TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.
№ 28. Rok Czternasty. NOWEJ SERYI ROK 4ty. Dnia 8 Lipca 1848 r.

Spis rzeczy: Gospodarstwo ogólne: Z czego może mieć zyski gospodarz rolnik na małym kawałk ziemi? — Wychów zwierząt domowych: Wypadki z tuczenia wołów w Hohenhejmie, porównane z wypadkami utrzymywania krów; z wykładu Pabsta, dyrektora szkoły agronomicznéj w Hohenhejmie. — O chorobach psów częściéj się zdarzających. (Dalszy ciąg). — Rozmaitości: O poratowaniu lasów źle pielęgnowanych. — O obchodzeniu się z drzewem owocowém przez grad zniszczoném. — O najdogodniejszéj porze roku do cięcia drzewa w lasach.

Gospodarstwo ogólne.

Z czego może mieć zyski gospodarz rolnik na małym kawałku ziemi?

(z Tygod. Lwowskiego).

Gdzie jest granica między małém a wielkiém gospodarstwém w teoryi, trudno oznaczyć: nam też tego nie potrzeba. W naszéj prowincyi jest wielkiém gospodarstwém to, co ma więcéj nad 100 morgów roli; małém to, co ma mniéj od od 100 morgów; a nakoniec bardzo małém to, które ma mniéj, aniżeli 20 morgów austryackich ziemi ornéj (a).

Gdy gospodarstwo mniéj aniżeli 100 m. mające, ma tyle łąk, tyle pastwisk, że może rokrocznie za ich pomocą, nie siejąc i nie sadząc roślin pastewnych, sprawiać obornikiem połowę gruntu, i zawsze jednę połowę obsiewać zbożem ozimém a jednę jarém, natenczas zmienia się postać rzeczy, i takie gospodarstwo może należéć do rzędu gospodarstw wielkich. Otóż dla lepszego rozgraniczenia pojęć powiém, że każde gospodarstwo, które co roku bezpiecznie może produkować więcéj nad 600 kóp zboża bez wycieńczenia roli, należy do gospodarstw większych.

Teorya rolnictwa zawsze ta sama, zawsze jedna; w teoryi niéma różnicy między gospodarstwém mniejszém i większém, ale w praktyce jest wielka, wielka różnica; t. j. wielki gospodarz musi nieodbiegając teoryi, stosując ją do swego położenia, inaczéj z gospodarstwa swego korzystać a gospodarz mały znowu inaczéj.

Gdy się wielki gospodarz pokusi o korzyści gospodarza małego, to zyska grosz a straci dziesięć; gdy się mały pokusi o zyski wielkiego, natenczas można powiedzićć: konia kują a żaba nogę podnosi. Ztąd przecie nie wypływa, aby gospodarz mały nie miał równie szczytnego, pożytecznego powołania jak wielki; aby nie miał dążyć naprzód, doskonalić gospodarstwa swego co dzień. Owszém, tak mały jak i wielki, i największy gospodarz, ma przed sobą dotąd nie zmierzone pole; może wielki ma dalszą drogę do zupełnéj doskonałości, upewniam jednakże, że oba mają tak daleko, iż jéj za swego życia niescho-

(a) Morg austryacki równa się pols. m. Red.

dzą, a zostanie się jeszcze dosyć na całe życie następującego po nich pokolenia.

Naprzód tedy powiadam, że rola nie tylko w szérż i w zdłuż, ale i w głąb mierzoną być może i powinna. Zadaniem wielkiego gospodarza jest przedewszystkiém: korzystać, z całéj szerokości i długości roli o ile można jak najwięcéj; zadaniem zaś małego gospodarza, który z całéj szérokości i długości roli swéj już korzysta, pospolicie jest: by korzystał z jéj całéj głębokości, o ile to być może. Mały gospodarz powinien przedewszystkiém pomyśléć o tém, aby rolę swoją uprawiał głębiéj, aniżeli dotychczas; aby co roku jakąś jéj cząstkę przynajmniéj przekopywał rydlem, nawiozłszy ją dobrze obornikiem.

Dajmy na to, że mały gospodarz ma 50 morgów roli i orze ją na 4" głębokości, niechajże się na jeden" głębiéj zapuści, a ręczę mu, że sobie przyczyna $12\frac{1}{2}$ morgów roli, a gdy dojdzie do 8" głębokości, może śmiało rzec, że sobie drugie tyle roli dokupił, t. j. że jéj ma już nie 50 ale 100 morgów (a).

Równocześnie jak się stara gospodarz coraz bardziéj zagłębiać rolę, powinien się starać o przymnożenie nawozu, już to starannie żywiąc bydło, starannie układając obornik, chroniąc go od wypłukania i zwietrzenia, starannie zbierając gnojówkę; już to zbierając popiół, choćby tylko z własnych pieców i kuchni, zbierając kości, które potłuczone są wybornym nawozem, zbierając odchody drobiu, jako: kur, gołębi, jędyków, kaczek, starannie na kupkę układając śmiecie domowe, szmatki płócienne i wełniane, i robiąc z tego kompost.

Nie potrzebuje mały gospodarz szarpać się na zakupno zagranicznego bydła, dosyć gdy się wystara o mléczne krowy, o których wywiedzieć się w całéj swojéj okolicy powinien, i gdy im nie dopuści latować się z buhajem innéj rassy, i po złéj niemlecznéj krowie, albo niezdrowym i źle utrzymanym, i gdy będzie odsadzał tylko co najsilniéjsze cielęta, te doskonale żywił a następnie wszystkie krowy, czy to kupne, czy własnego chowu, co gorsze brakował, a ich miejsca zastępował lepszémi; gdy będzie bydło robocze cały rok doskonale żywił i gdy każdemu bydlęciu w każdéj porze roku przyzwoitą wygodę w każdym względzie obmyśli, strzegąc się zadelikatnienia tegoż.

Zadaniem gospodarza nie jest: trzymać bydła dużo, ale zadaniem jego jest, trzymać bydło dobre, i utrzymywać je dobrze tak, by z niego była korzyść dla roli i kieszeni.

Radziłem starać się małemu gospodarzowi o mléczne krowy, bo sprzedaż nabiału, około którego sama gospodyni chodzić może, nastręczy mu korzyść nie małą. Daléj z gospodarstwém krowiem, czyli raczéj nabiałowém, może mały gospodarz połączyć chów i wykarm trzody chlewnéj, któréj się serwatka i maślanka przyda.

Sama zaś gospodyni może się zająć robieniem szynek, połci, sadła, smalcu, salcesonów, kiełbas, za co wszystko grosz przyjdzie do kieszeni.

Chów drobiu także jest rzeczą małego gospodarza; wszakże powinien wiedziéć, że i około drobiu trzeba umiéć chodzić, i trzeba dokładać pilności. Ale drób nie powinien się żywić sam, należy owszém pamiętać o żywności dla niego. Téj wszelako niepowinna brać gospodyni ukradkiem jak to mówią przed gospodarzem, ale oboje powinni obmyślić, ile czego trzeba dać i obliczyć czego się ztąd spodziewać można.

Mały gospodarz nawożąc rolę obficie i uprawiając ją pracowicie, może miéć zyski z roślin handlowych, jako: z marzanny, z chmielu, z lnu i konopi, z maku. Na dobrze uprawionéj roli będzie mu się rodziło zboże szczególne, które większym gospodarzom na nasienie sprzedawać może; w tym jednak celu powinien je siewać obrzednio i nigdy na świeżym nawozie. Dla utrzymania swego bydła będzie siewał rzepę, po angielsku turnipsem zwaną, koniczynę czerwoną, wykę, gdzie na to miejsce: lucernę lub esparcetę.

(a) Nader trafne wyrachowanie, które już ojciec rolnictwa sławny A. *Thaer*, przed kilkudziesiąt laty, ogłaszał. Red.

Wychów zwierząt domowych.

Wypadki z tuczenia wołów w Hohenhejmie, porównane z wypadkami utrzymywania krów; z wykładu Pabsta, dyrektora szkoły agronomicznéj w Hohenhejmie.

Miejscowe, gospodarstwa tutejszego (Hohenhaimskiego) stosunki, niedozwalały dotąd, podejmować tuczenia na skalę większą; w takim albowiem razie zrzecby się musiano poczęści nadmiernego chowu rogatego bydła i owiec, albo téż uznać: że tuczenie większe przyniesie zyski. Co do mnie, wychodzę po części z tego przekonania, że to zawsze prawie przynosi stratę, gdy woły robocze, do dalszéj pracy niezdatne, jako i krowy w stanie wychudzonym, sprzedają się; a i to nie mniéj i dla ekonomii krajowéj szkodliwą jest rzeczą, jeżeli bydło chude przychodzi do jatek. Wedle własnego przeświadczenia, jakiego nabyłem, sądzę że w teraźniejszych okolicznościach dobrze kierowane tuczenie bydła lepiéj, a przynajmniéj tyle się opłaci, jak utrzymywanie krów dojnych. Następujące podanie bliższych przedmiotu tego dotyczących szczegółów, okaże, jak dalece zdanie moje da się uzasadnić.

W dniu 15 grudnia postawiono na stajni 8 chudych, niezdatnych już do roboty, wołów, z których po upływie dni 60, sprzedano sztuk 4, a po upływie dni 90 znowu sztuk 4. Sprzedaż piérwszych 4 sztuk nastąpiła zaraz już po dwóch miesiącach, dla tego, ponieważ te piérwsze nie wypasały się tak dobrze, jak cztéry drugie sztuki, które po upływie dopiéro trzech miesięcy, sprzedano.

4. Piérwsze sztuki ważyły:

Przed wytuczeniem:	po wytuczeniu:	przybyło.
6260 funtów,	6886 funtów,	625 funtów.

Wypada na sztukę:

Przed wytuczeniem:	po wytuczeniu:	przybyło na sztukę:
1565 funtów,	1221 funtów,	156 funtów.

Sprzedane 4 woły po upływie 3 miesięcy ważyły przed wytuczeniem: po wytuczeniu: zatém przybyło:

5740 funtów,	6770 funtów,	1030 funtów

Wypada na każdę sztukę:

przed wytuczeniem;	po wytuczeniu:	przybyło na sztuk
1435 funtów,	1692 funty,	257 funtów.

Wszystkie te woły razem zjadły w przeciągu swéj karmy:

		wartość zred. na siano
9654 funt.	siana	
2550 «	paszy słomian. (a)	9650 funtów
12900 «	młóta	1275 «
38600 «	buraków	10750 «
1500 «	otrębów	12866 «
		Razem 34541 funtów.

W czasie zasycania otrzymywał każdy wół dziennie 16 funtów siana, 4 funty słomiannéj sieczki, 50 funtów buraków, 25 funtów młóta, co zredukowawszy wszystko na siano, wypadnie 56 funtów siana. Później dokładano burakami—daléj otrębami, tak iż w drugiéj połowie karmi na każdego wołu 68 funtów dziennie przypadało siana. Każda dzienna racya wynosiła w przecięciu zredukowanych na wartość siana materyałów pożywnych; 63 funty, czyli na każde 100 funtów wagi ciała 4 funty wartości siana. Przybytek wagi każdego wołu wynosił w przecięciu $2\frac{2}{8}$ funta dziennie; zaś 100 funtów wartości siana, produkowały w przecięciu $4,\frac{1}{4}$ funta przybytku wagi.

Taxując centnar chudego wołu 7 złr. 30 kr., wypadnie na jednę sztukę 112 złr., 30 kr. Po téj saméj cenie kupują się u nas woły także i do roboty.

4. Woły na wpół wykarmione sprzedane zo-

(a) 200 funt. paszy słomianéj — 100 funt. siana.
120 „ młóta „ 100 „ „
300 „ buraków „ 100 „ „
50 „ otrębów „ 100 „ „

stały po dniach 60 za 641 złr. (sztuka 160 R. 15 k.) czyli za 100 funtów wagi otrzymano po 90 dniowéj karmie 707 złr. (za jedną sztukę 176 złr. 45 kr.) czyli za każde 100 funtów wagi otrzymano 10 złr. 25 kr. Przewyżka nad tę wartość jaką miały wszystkie 8 wołów przed zaczęciem karmy, wynosiła 448 złr. czyli 50 złr. za jednę sztukę; co wynosi pod względem przybywającéj wartości—od każdéj sztuki dziennie 44.

Odliczając wartość uzyskanego gnoju, od tego, co kosztują zachód, sól i sieczka, otrzyma się za 100 funtów spieniężonéj wartości siana 1 złr. 11½ kr., które to spieniężenie bardzo dobre nazwaném być może. Że podobne korzyści nie tylko w roku bieżącym mogły być otrzymywane, dowodzi wyciąg z rezultatów, jakie otrzymano z 3 w r. przeszłym karmionych wołów. Woły te zostawały na karmie 76 dni, były karmione w ten sam sposób, co i pierwsze wyżéj wzmiankowane woły; waga każdéj sztuki w przecięciu przybywała codziennie na 3 funty; każda sztuka przyniosła o 52 złr. 40 kr. więcéj nadto, co kosztowała przed karmem, przezco podniosła się wartość jednego centnara siana na 1 złr. 7½ kr.

Gdy porównamy te wypadki z utrzymywaniem krów, należy nam zważyć, że w Hohenhejmie jedna wielka krowa waży w przecięciu 1300 funtów, i otrzymuje dziennie 39 funtów wartości siana, czyli rocznie 140 centnarów. Jeden centnar wartości siana wypłaca nam się w przecięciu 10 kwartami (*Maas*) mléka; rocznie wypada od krowy 1400 kwar.). W tutejszéj okolicy kosztuje kwar. mléka najwięcéj 5 kr., 10 kwar. 50 kr. Wartość cielęcia w kilka dni po urodzeniu wynosi 6 złr. Pożytek z paszy przy gospodarstwie mléczném nie wyniesie nigdy więcéj, jak 52½ kr. za centnar wartości siana.

Co do tuczenia owiec, takowe przedsiębraliśmy przeszłéj zimy, i otrzymywaliśmy za jeden centnar wartości siana 1 złr. 12 kr. Wartość owiec całkiem chudych z dołączeniem wełny, wynosiła za każde 100 funtów 7½ złr. za 100 funtów tłustych owiec płacono 10½ złr. wraz z wełną. Każde 100 funtów wagi ciała spotrzebowały dziennie 5 funtów wartości siana; zaś do 100 funtów wartości siana przybywało 4 funty. Tego lata płacono za 100 funtów dość chudych i postrzyżonych owiec 8 złr. 28 kr., a za 100 funtów tłustych 10 złr. 24 kr.

Z tego wynika, że o wiele więcéj przynosi korzyści tuczenie zwierząt należyte, niż kiedy je tuczymy do pewnego tylko stopnia. W pojedyńczych wszelako przypadkach okazuje się i to znowu, że nie należy karmić dłużéj sztuk takich, których waga się nie powiększa w miarę spotrzebowanych przez nie pokarmów. Nie możemy tu jeszcze pominąć tego, że użycie wagi, do ważenia zwierząt i dawanéj takowym paszy, jest rzeczą konieczną i niezbędną. *A. D.*

O chorobach psów częściéj się zdarzających.

(Dalszy ciąg).

Biegunka.

Oznaki. Odchody rzadkie i często oddawane.

Przyczyny. Zaziębienie, przepełnienie pokarmem, mianowicie bardzo tłustym; najczęściéj przecież zrządza tę chorobę zpożycie niektórych jadowitych lub zepsutych substancyj.

Leczenie. Trzymać zwierzę w miejscu ciepłém; zmienić pokarm; dawać rosół lekki, zupy klejkowate, nieco mięsa gotowanego. Jeżeli biegunka w ciągu dni kilku nie minie, potrzeba użyć lekarstwa, gdyż inaczéj mogłoby nastąpić zapalenie kiszek, a następnie śmierć. W razie więc potrzeby dawać następujące lekarstwo co trzy lub cztéry godzin.

Weź: Korzenia rumbarbarowego 6 granów, i tyleż kredy, lub magnezyi, i pięć do dziesięć gran proszku kory wierzbowej, z małą ilością klejku owsianego, lub naparzonego rumianku, albo bzowego kwiatu.

Zmieszaj i daj na raz.

Lub téż:

Jeden do dwóch gran opium, 6—8 granów proszku kory dębowéj i tyleż kredy.
Zmieszaj i użyj, jak poprzednio.

O otruciu.

Pies bywa czasami otruty przypadkiem lub przez złość; często wyrzuca zpożytą truciznę, w części lub zupełnie przez womity, i tym sposobem ocala się od śmierci.

Oznaki. Jeżeli został otruty przez chłorek drugi żywego srébra, wtedy dostaje mocnych womitów, w końcu z krwią zmieszanych i podobnéj biegunki; oddech ma mocno cuchnący; a wkrótce następuje śmierć wśród konwulsyj. Czasami uratować go tu mogą spiesznie nalewania w gardziel białka od jaja; mléka, lub wody mydlanéj.

Po otruciu arszenikiem, przypadłości i leczenie to samo, co wyżéj opisane.

Psy otrute miedzią, womitują także; ale rzadko zdychają. Mogą być także otrute przez ołów; ratunek w tym razie jest trudny.

O robakach trzewiowych.

Psy często cierpią różne robaki trzewiowe; najczęściéj zaś się trafiają glizdy i tasiemce.

Oznaki. Oddalanie tychże robaków z odchodami, za pewne oznaki uważać można. Jeżeli ich liczba jest bardzo wielka, lub też tasiemnice się znajdują, wtedy skutki mogą być nader niebezpieczne; pies zwykle chudnie, lub czasami dostaje kolki; na głos skomli, i brzuch o ziemię tarza; a nawet zrządzają one często napady wielkiéj choroby. Zwyczajnie, pies posiadający robaki, żre bardzo wiele, a mimo to chudo się trzyma; miéwa on peryodycznie biegunkę i zatwardzenie.

Leczenie. Wiele wprawdzie mamy środków umarzania lub wypędzania robactwa tego; wymienimy tu niektóre.

Często czosnek w mléku gotowany sprawia ten skutek; pewniéj atoli cel się osiąga za pomocą następujących pigułek:

Weź Kalomelu . . . . 5 granów.
Proszku korzenia wrotyczu, i
— korzenia ślazu, po . . ¼ łuta.
Gumiguty . . . . 10 granów.
Zarób z mąką i wodą na ciasto i zrób 10 pigułek z których dawaj choremu dziennie po 1—2 sztuki.

Lub téż robią się pigułki jak następuje:

Weź: Olejku terpentynowego, i
— rogu jeleniego przypalonego po ¼ łuta.
Proszku nasienia cytwarowego, i
Mąki po . . . . ⅛ —
Zrób z wodą 20 pigułek, z których dawaj po 2—4 dziennie.

Wielka choroba.

Do kurczu i wielkiéj choroby psy nader są skłonne. Napada óna peryodycznie, po większéj części bardzo nagle.

Poznaki. Pies jest niespokojny, lękliwy, skomli, i wyje, biega tu i owdzie, pada na ziemię bez czucia i przytomności; przekręca oczy, zgrzyta zębami, i mocno się ślini. Po krótkim czasie trwania (5 do 10 minut) takowego paroxyzmu, pies wstawa zupełnie zdrowy, prócz niejakiego osłabienia.

Czasami zaś, pies na pozór zdrowy, pada nagle jakby paraliżem tknięty, bez żadnych poprzednich oznaków i po przetrwaniu wyżéj opisanego paroxyzmu wstawa. Powrót paroxyzmu jest bardzo różny; upływają pomiędzy niemi tygodnie i miesiące; natomiast często napadają codziennie, a nawet po kilka lub kilkanaście razy na dzień.

Leczenie rzadko bywa pomyślne. W czasie wolnym od paroxyzmu, dać psu na womity lub na przeczyszczenie; karmić go umiarkowanie, i starać się by miał dostateczny ruch na wolném powietrzu. Jeżeli wielka choroba jest skutkiem robactwa, należy zastosować leczenie na robaki przepisane.

Womity.

Przy wielkiéj obżartości psa, często on podlega womitom; w ogólności jest to rzecz małéj wagi. Z tém wszystkiém, jeżeli womity trwają dni kilka, a przytém spostrzegają się inne oznaki, ja-

ko: brak chęci do jadła, smętność, i t. p. wtedy należy użyć jakiego lekarstwa.

Leczenie. Nasamprzód starać się należy odkryć przyczynę. Jeżeli womity pochodzą z przepełnienia żołądka pokarmami niestrawnemi, potrzeba dać na womity lub na przeczyszczenie.

Przy ciągłém krztuszeniu się do womitowania, które powstaje ze słabości lub kurczu żołądka, daje się przegotowane mléko lub klejek owsiany, z dodaniem do każdego dania 3—5—8 kropli tynktury opium. Ten środek służy także na womity połączone z biegunką.

Kaszel.

Bardzo często kaszel jest tylko oznaką innéj choroby; jako nosacizny, zapalenia gardła, płuc i t. p. Czasami także stanowi odrębną chorobę, a mianowicie wtenczas, gdy nie jest połączony z oznakami innych przypadłości. O takiém kaszlu mówić tu będziemy który najczęściéj powstaje z zaziębienia, a zatém jest kataralnéj natury.

W tym razie należy psa trzymać ciepło, chronić od zaziębienia i mokrości; a szczególniéj od ciągłego ruchu. Jeżeli kaszel jest połączony jak to często bywa z womitowaniem ślizu, wówczas daje się na womity. Późniéj należy dawać dwa razy na dzień następujący proszek z pół-kwaterką naparzonego kwiatu bzowego:

Weź: Emetyku. . . . . $\frac{1}{3}$ do 1 grana.
Soli ammoniackiéj . . . . 5 — 10 —

Na kaszel uporczywy, następująca mieszanka okazała się w wielu przypadkach nader skuteczną, dawana dwa lub trzy razy dziennie, po pół do jednéj łyżki stołowéj:

Równe części oliwy i gęstego klejku owsianego, zmięszane przez należyte skłócenie.

Parchy.

Psy nader często ulegają téj chorobie.

Oznaki. Na różnych częściach ciała, mianowicie na szyi, krzyżu i na rząpie ogona, wypadają włosy; gołe miejsca pokrywają się małemi strupkami, lub téż szparami, z których sączy ciecz lepka i cuchnąca. W piérwszym razie, parchy nazywają się suche, w drugim wilgotne.

Gdziekolwiek się znajdują, tam skóra jest mniéj więcéj zaogniona, gruba i zmarszczona; któréj dotknięcie sprawia ból; przytém tak mocne swędzenie, iż się zwiérzę trze, drapie nogami, tarza i t. p.

Przyczyny. Pokarm zbyt tłusty i słony, nieczyste legowisko, nakoniec zarażenie.

Leczenie. Parchy nigdy same z siebie nie giną; przeciwnie, będąc rozwinione, coraz bardziéj się szérzą lubo powoli, tak: iż w końcu zajmują całą powierzchnię skóry; skutkiem czego, lubo czasami dopiéro po upływie kilku lat, pies zdycha. Zresztą, po największéj części, leczenie jest łatwe i pewne; mamy bowiem bardzo znaczną liczbę środków skutecznych przeciw téj chorobie. Tylko niektóre z pewniejszych tutaj wymienimy.

Weź: Wątroby siarczanéj . . . . 1 łut.
Mydła szarego . . . . 4 —
Olejku terpentynowego . . . . . . pół —
Zmieszaj i maścią tą co 2—3 dni naciéraj miejsce chore.

Lub téż:

Jeden łut korzenia białéj ciemierzycy gotuj z czterema filiżankami wody przez kwadrans; przecedź i do otrzymanego płynu dodaj jeden łut potażu i tyleż wątroby siarczanéj. Tą mieszanką obmywają się raz na dzień miejsca chore.

Lekarstwa wewnętrzne w rzadkich przypadkach są potrzebne; natomiast należy utrzymywać psa w miejscu ciepłém suchém i czystém. Dobrze jest także obmywać go co 3—4 dni wodą letnią z mydłem. Psom bardzo opasłym dawać mało pokarmu, przytém nie ma on być słony lub tłusty. Natomiast psy skutkiem téj choroby bardzo wychudłe, winny być dobrze karmione; przecież i tu pokarm nie ma być słony i tłusty.

Zresztą, wszystko z czém pies chory był w styczności, jako: słoma, deki, i t. p. winny być zmienione; lub ostatnie należycie wyczyszczone, gdyż łatwo nowe zarażenie mogłoby nastąpić.

Obrzękłość uszu.

Czasami uszy, mianowicie wyżłom, dostają mniéj więcéj znacznéj obrzękłości i zapalenia.

Oznaki. Ucho jest gorące, zapalone, a na końcu na cal lub dwa cale obrzękłe. W tym razie pies często głową potrząsa, trzyma ją na bok, drapie ucho nogą i t. p. Wewnętrzna strona ucha jest gorąca, połyskowna; obrzękłość zaś elastyczna i cieczą napełniona.

Leczenie. Obrzękłość podłużnie otworzyć; będącą w niéj ciecz wypuścić i nalać w ranę nieco olejku terpentynowego; poczém następuje ropienie, po którém wkrótce rana się goi. Gdyby się powtórnie obrzękłość utworzyła, należy postąpić jak poprzednio. Podczas leczenia potrzeba ucho chore przywiązać chustą do głowy, aby go pies nie mógł drapać, lub téż go trzéć o przedmioty twarde.

Namienić wypada, iż nie należy prędzéj obrzękłości otwiérać, aż nagromadzona w niéj ciecz wyraźnie się da poznać.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Rozmaitości.

O poratowaniu lasów źle pielęgnowanych.

Kto ma znaczne przestrzenie lasów wyniszczonych, jest zaiste nie w małym kłopocie: przestrzenie takie jako las nie dają już pożytku, bo brakuje w nich drzewa; jako pastwiska częstokroć użyć się nie dają, boby je trzeba nie raz dopiéro użytecznemi trawami podsiewać a i nie zawsze wielkie przestrzenie pastwisk dają się z korzyścią wciągnąć do całego systemu gospodarstwa rolnego; albowiem najczęściéj nie mógłby gospodarz utrzymywać tyle bydła przez zimę, ile by go mógł trzymać przez lato; jako role także się nie dadzą użyć takie przestrzenie, boby je wypadało naprzód pokarczować.

Najczęściéj tedy wypadnie znowu się starać o las tam, gdzie są jeszcze jego szczątki. I w takim wyniszczonym lesie, trzeba pomyśléć o zaprowadzeniu kolei porębowéj; zaś co do porębów, na te chyba wtedy się podzieli, gdy zniszczenie jego nie jest jeszcze bardzo wielkie.

Las zniszczony wypadnie podzielić wedle okoliczności na 15 do 30 mniéj więcéj równych lub nierównych części. Stosownie do ilości tych części, stara się gospodarz las naprawić w 15 lub 30 leciech i to tym sposobem: że na użytek bierze drzewo z miejsc najbardziéj wypustoszonych i te stara się zasiewać w częściach najjaśniejszych, podobniejszych do porębów aniżeli do lasu całego, uprawiając grunt w pasy; zas miejsca lepiéj zachowane, naprawia podsadzaniem. Oprócz tego, stara się o ułatwienie posiewowi naturalnemu, chwytania się ziemi i wschodzenia, a to wytępianiem wzmagających się traw i poruszaniem ziemi w pasach całych lub kawałkami, podług pokazującéj się potrzeby.

W takich lasach zachowuje się wszystko na przyszłość, co daje jakąkolwiek nadzieję i tylko to się z nich wybiéra, coby bez żadnego użytku z czasem zmarnieć musiało. Jeżeli las podzieliło się mimo zniszczenia na poręby, można co roku jeden porąb uprawić całkowicie motyką lub rydlem; jeżeli pniów karczować nie opłaci się, pługiem lub sochą, jeżeli się pnie wykarczowało i co roku jeden roczny porąb zasiać. Cały ten czas 15 lub 34 letni, nie jest właściwie czasem pożytkowania z lasu, owszém czasem pracy i nakładów; pożytkowanie nie stosuje się do potrzeby lub zysku, ale do wymagań gospodarstwa lasowego. Po upłynieniu 15 lub 30 lat już będzie można z lasu pożytkować, wycinając go porębami, których się mniejsza lub większa ilość razem bierze do użytku stosownie do kolei nasiennéj drzewa.

Jeżeli zaś poręby nie były dotąd zaprowadzone, zaprowadza się teraz, a cięcie zaczyna się od najlepszych porębów i postępuje daléj tak, by

mniéj dobre zyskiwały na czasie: wszakże należy poprzednio do tego rzeczy przygotować.

Bardzo zniszczone nie wielkie lasy, byłoby częstokroć najkorzystniéj wyciąć od razu w pień, uprawić podług możności całkowicie lub w pasy i obsiać mieszaném nasieniem tak, aby z jednego gatunku można miéć już w 10 leciech pożytek; a zatém po upływie 10 lat zacząć wycinanie porębami tego wcześnie podrastającego drzewa. W lasach niskopiennych po 20 leciech mogłoby się już zacząć użytkowanie porządne; w wysokopiennych lasach byłby z tego jednego gatunku drzewa ciągle jaki taki pożytek, a do tego cośby się osiągło korzyści i ze ściętych innych gatunków, w celu przerzedzenia lasu. (*Tyg. Lwow.*).

O obchodzeniu się z drzewem owocowém przez grad zniszczoném.

W wielu miejscach, grad w r. bieżącym mniéj więcéj poniszczył sady. P. F. *Trummer* Inspektor ogrodów w *Gracu*, podaje następujące środki ratowania drzewa tym sposobem uszkodzonego.

Nasamprzód — mówi on — wziąść należy pod uwagę wiek drzewa; gdyż inaczéj stare, a inaczéj młode ratować wypada.

Jeżeli grad uszkodził drzewa 1 do 8mio letnie, tak dalece, iż zostały mniéj więcéj z kory ogołocone, nie wrócą one już do zdrowia i nieco prędzéj lub późniéj, najniezawodniéj poschną. Chcąc je utrzymać, należy je w następną wiosnę ściąć i na nowo szczepić; im były starsze i mocniéj zakorzenione, tém silniejsze puszą latorozgi, i prędzéj rodzić będą.

Drzewa starsze, mają zwykle korę na pieńkach i główniejszych odnogach tak mocną, iż jéj grad nie może uszkodzić; natomiast łamie on mniejsze gałęzie lub uszkadza ich korę; w tym razie, wszystkie uszkodzone gałęzie należy przyciąć tak dalece jak rany zachodzą; w kilka lat odrosną one i drzewo utrzyma się w stanie czerstwym. Nigdy zaś nie należy przedsiębrać téj operacyi zaraz po gradobiciu, niechby i w czerwcu miało miejsce; ale raczéj dopiéro następnéj wiosny. Wiadomo bowiem, iż latorozgi wśród lata wypuszczone, są słabowite, i, lub wcale niewydają owocu, albo bardzo mało rodzą.

Jeżeli zaś grad tylko miejscami uszkodził korę na młodych drzewkach, należy miejsca te natychmiast grubo pokryć zwyczajną maścią drzewną i szmatką obwiązać; lecz powtarzam, uczynić to należy niezwłocznie, a mianowicie zanim drzewo w miejscu uszkodzoném, uschnie i stwardnie.

F. Trummer.

O najdogodniejszéj porze roku do cięcia drzewa w lasach.

Gospodarze leśni nie zgodzili się jeszcze na to między sobą, w któréj porze roku wypada ścinać lasy, które się mają odmładzać z pnia lub korzenia. Jakoż najlepiéj radzić się w tym względzie doświadczenia i postępować ostrożnie. Zdaje się, że w klimacie naszym najwłaściwszą porą do tego jest luty i marzec. Drzew przeznaczonych na obdarcie kory garbarskiéj, nie można istotnie ścinać tylko wtedy, gdy się kora od drzewa puszcza, a tak ścina się dębina na wiosnę, lipa na łyka w czerwcu. Należy ścinać drzewo nizko po przy ziemi, a te które z korzenia a nie z pnia wypuszczają, tuż po przy ziemi. Ciąć należy narzędziem ostrém równo i gładko a z ukosa tak, aby ścięte miejsce wystawić na słońce południowe. Ścięte drzewo powinno się natychmiast uprzątnąć z lasu, późniejsza bowiem wywózka narobiłaby nie mało szkody w młodych pędach.

Koléj porębowa w lasach średniopiennych, i cięcie takich lasów musi się stosować częścią do prawideł oznaczonych dla lasów nisko-piennych, w części do prawideł przepisanych dla lasów wysoko-piennych. Należy tylko w szczególności na to uważać, aby drzewa wysoko rosłe gdy ich się nadto zostawia, nie przytłumiały drzew nisko-rosłych.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.